O czarownicy

Wiedźma mieszkała sama, z dala od skupisk ludzkich. Miała chatkę na kurzej łapce na skraju ciemnego lasu. W starej, zakurzonej skrzyni trzymała szklaną kulę. Wyciągała ją zawsze, gdy chciała podejrzeć, co dzieje się na królewskim dworze. Wczoraj ujrzała, że szykuje się wielkie wydarzenie, będzie bal przebierańców dla wszystkich poddanych. Każdy miał przebrać się za inną postać.

Wsiadła na swoją miotłę, wypowiedziała zaklęcie i poleciała w kierunku zamku.

Nikt nie ucieszył się na jej widok. Wiadomo, prawie każdemu zrobiła kiedyś jakiegoś psikusa, dokuczyła. Jej pojawienie się wzbudziło ogólny niepokój. Choć przybrała postać pięknej rusałki, wszyscy rozpoznali ją po zimnym spojrzeniu i skrzeczącym głosie.

Król był łaskawy. Powiedział, że będzie mogła wziąć udział w balu pod warunkiem, że znajdzie się choć jedna istota, która potwierdzi, że zrobiła dobry uczynek. Krasnoludki, dworzanie, leśne zwierzęta, bezradnie pokręcili głowami. Gadające kwiaty milczały. Nikt z zebranych nie mógł wstawić się za nią.

Zawiedziona czarownica odleciała na miotle w kierunku swojego lasu. Skróciła sobie drogę, lecąc nad zatoką. Wtem zobaczyła, że na plaży siedzi bardzo smutny człowiek. Najpierw w głębi duszy ucieszył ją taki widok, bo jak wiadomo, zawsze cieszyło ją czyjeś nieszczęście. Wylądowała na wydmach, żeby przyjrzeć się nieznajomemu. Wypowiedziała zaklęcie, żeby zmienić wygląd. Podeszła bliżej.

- Kim jesteś, dobra kobieto?

- Zielarką. Zbieram rośliny do ususzenia. A ty?

- Biednym rybakiem. Był sztorm, wzburzone morze porwało moją łódź i roztrzaskało o skały.

Wiedźma znów zachichotała w duchu, ale minę miała poważną.

- To sobie kup nową.

- Nie mam dukatów na nową łódkę. Od lat wypływałem tą starą w morze, zarzucałem sieć i łowiłem ryby. Dzięki temu mogłem wykarmić moją rodzinę. Część ryb wymieniałem na targu na chleb. Co ja teraz poczne? Znikąd pomocy … Moja żona i dzieci czekają głodne …

Fale unosiły kawałki desek, pozostałości rybackiej łodzi.

Babę Jagę olśniło. Rybak nie zdawał sobie sprawy, z kim ma do czynienia. To była dla niej wielka szansa. Mogła wyczarować dla niego nową łódź i sieć. Nie wiedziała, jak się za to zabrać. Przed laty w szkole dla czarodziejów, w której uczył nadworny mag, poznała także bardzo wiele dobrych zaklęć. Jednak zawsze ciągnęło ją do tych złych i w końcu została wygnana z zamku. Dobrych czarów od dawien dawna nie uprawiała i chyba już zapomniała …

Zapadł zmrok, na niebie pojawiły się gwiazdy. Od strony morza wiał silny wiatr. Wtedy przypomniała sobie, że morze czasami spełnia jedno życzenie. Jest warunek – prośba nie może być błaha ani na czyjąś szkodę. Nakreśliła kijem na mokrym piasku odpowiednie znaki. Pozostało czekać, aż napis całkiem zniknie zmyty przez kolejne fale. Stał się cud. O świcie, z daleka przypłynęła rybacka łódź, a z nią sieć pełna świeżych ryb.

Wiedźma popłynęła z wdzięcznym rybakiem do jego wioski, a potem z rodziną jeszcze dalej, do królewskiego portu.

Przywitał ich władca:

- Zapraszamy naszą czarodziejkę na bal. Rybaka z całą rodziną też!

Huczna zabawa trwała do białego rana. Wszyscy, jedli, pili, tańczyli i radowali się jak nigdy przedtem.

Szaga

wydrukowano dnia: 04.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026